

choćby zakonnica nie może *sub gravi* bezpośrednio usługiwać przy ołtarzu, a więc podawać ampułek, przenosić mszału etc.

W wypadku, kiedy nie ma ministranta mężczyzny, można dopuścić do odpowiadania ministrantury kobietę lub zakonnicę, która winna odpowiadać z daleka, a nawet może również z tego miejsca dawać znaki dzwonkiem na *Sanctus* i Podniesienie. Wymagana jest jednak zawsze do tego słuszna przyczyna, która np. zawsze będzie miała miejsce w kaplicach zakonic, gdy nie ma ministranta mężczyzny.

Kraków

Ks. TADEUSZ SZWAGRZYK

SŁOWO O FENELONIE

I.

Francja wieku XVII bardziej niż inne narody łacińskie podlegała w głąb i wszere wpływowi chrystianizmu i humanizmu. Powoli, lecz nieustannie nasyciała się tym wszystkim, co te dwa uzupełniające się czynniki zawierają dla wzbogacenia ducha i wysubtelnienia wrażliwości.

Niecodzienną rolę odegrali w tym nasycaniu Francji nową treścią między innymi tacy pisarze i kaznodzieje, jak: św. Franciszek Salezy († 1622), Boussuet (ur. 1627), Bourdaloue i Fledner (1623), Mascaron (1634), Fenelon (1651), Massillon (1663).

Interesuje nas na tym miejscu postać Fenelona.

II.

François de Salignac de la Mathe-Fenelon urodził się 6 sierpnia w r. 1651 w Sarladais, Perigord, w południowo-zachodniej Francji, w rodzinie szlacheckiej. Po nauce w College du Plessis wstąpił do seminarium Saint Sulpice; dla regensa tego Seminarium, M. Tromsona, zachowa Fenelon przez całe życie afekt pełen szacunku. Po święceniach pracował najpierw w parafii św. Sulpicjusza, gdzie główną jego troską byli ubodzy z zaułków i dzieci potrzebujące nauki religii. Pracę swą wykonywał z ujmującym czarem i cierpliwością; sława jego wymowy docierała rychło do „*haut monde*“ i ściągała pod jego ambonę wytworne audytorium. Ten młody kapłan o czującym głosie i pięknej wymowie jest niezmordowany w pracy duszpasterskiej. Saint-Simon, pisał o nim jako o „*człowieku z wyższych sfer bez grosza przy duszy*“. Fenelon był oczywiście zdecydowany w pełni wykorzystać swe talenty. Przez

pewien czas kierował *Nouvelles Catholiques*, instytutem katechetycznym dla konwertytek z protestantyzmu. Konieczność przekazywania myśli słuchaczom mówiącym częściowo innym językiem duchowym wykształciła tę jego giętkość i zdolność przedziwnego zbliżenia do sumień ludzkich, która stanowiła częściowo o jego szczególnej pozycji na ześwieczonym dworze Ludwika XIV.

Król scharakteryzował raz Fenelona jako „*le plus bel esprit et le plus chimérique de mon royaume*“. „*Chimérique*“ — skłonny do utopii był niewątpliwie Fenelon w orłowych dniach swych młodych złudzeń. Odwiedzając wuja swego, biskupa w Sarlat, pisał do Bossueta, swego przyjaciela, a później zagorzałego przeciwnika, wobec perspektywy wizyty do Grecji i Lewantu: „*Człota Grecja otwiera się przede mną. Sultan cofa się z lękiem. Już Peloponez oddycha wolnością, a Kościół koryncki ma na nowo zakwitnąć. Kraj słyszeć znów będzie głos apostoła. Czuję się niesiony jak na skrzydłach do tych szlachetnych widoków i bezcennych ruin, aby tam odświeżyć duszę nie tylko widokiem zadziwiających budowli, lecz by ją skapać w samym sercu starożytności. Idę do Areopagu, gdzie św. Paweł głosił mędrcom świata nadejście Nieznanego Boga*“.

Prosty entuzjazm tych słów jest raczej poetyczny niż praktyczny, ale są one ciekawe z powodu światła, jakie rzucają na zapal Fenelona dla kultury klasycznej i biblijnej. W miłości tej nie było sprzeczności. Saint-Beuve pisał, że Fenelon miał „ducha czci i ducha starożytności“ i uważał Telemaka za pomnik tej szczęściwej i prawie niemożliwej harmonii.

Fenelon znał i często głosił jałowość wiedzy bez uroku ducha. Lecz sztuka starożytności w służbie ideału chrześcijańskiego — to była inna sprawa, jak to widać z pism Fenelona. Muzy, które zaprzęgił do swego rydwanu, nie są natchnieniem do płytkiej ozdoby. Są nośnikami uprawnionej przyjemności, delikatnie przekonywającym narzędziem cnoty.

W r. 1681 Fenelon objął Cavennac tradycyjnie należące do rodziny. Ironicznie, lecz z pewnym podnieceniem, opisuje w liście do krewnych, uroczystość z okazji objęcia tego stanowiska: „*Jestem przeznaczony na to, aby iść na scenę z pompą*“.

W pewnej chwili Bossuet, „*mówca sumienia mieszczańskiego*“, stawia Fenelonowi zadanie polemiczne, delikatne i ważne: krytykę panteistycznego traktatu Malebranche'a o naturze i łasce. Malebranche uwięził Boga w jego niezmiennych prawach. Odpowiedź Fenelona przywracająca wolność Boga, uznano za świetną. Znamienne, że ostrogi w teologii zdobył Fenelon z poręki Bossueta. Awansu z rąk de Harley'a, arcybiskupa Paryża, Fenelon nie przyjął. Miał on przyjść teraz z innych źródeł. Talent wychowawczy Fenelona wykazały jego prace katechetyczne u św. Sulpicjusza

i Traktat o wychowaniu dziewcząt pisany pod kierunkiem p. de Beauvilliers, matki licznej rodziny i kobiety wysokiego umysłu. W roku 1689 Fenelon został mianowany wychowawcą księcia de Burgogne, syna W. Delfina i dziedzica tronu francuskiego. Pozycja w domu królewskim w połączeniu z opinią wybitnego kaznodziei i człowieka dowcipnego, uczyniła Fenelona gwiazdą na świetnym dworze Ludwika. Wkrótce pociągnął za sobą ludzi najpoważniejszych i najwykwintniejszych szukających jego rady i chcących uczyć się odeń tego ujmującego zachowania się i cnoty przystojnej, które tak dobrze uosabiał Fenelon. Cierpliwą siłą ujął wychowanka o burzliwym temperamentcie. Król się starzał, syn był rozwiązły, wnuk mógł pewnego dnia odziedziczyć koronę, a za nim jako doradca, mógł stanąć Fenelon, który nie miał jeszcze czterdziestki.

W r. 1695 w asyście biskupów Chalons i Amiens Fenelon został konsekrowany jako arcybiskup Cambrai; głównym konsekratorem był Bossuet. Ale powodzenie musiało się spieszyć. Na scenę wchodziła już bezwiedna przyczyna katastrofy: entuzjastka, p. Guyon. Swą książką do prywatnej modlitwy pt. „Krótka droga do doskonałości“ ustaliła swój wpływ na dworze. Głównym jej poradcicielem był Fenelon i sama p. de Maintenon. Poglądy jej rychło przeniknęły za mury Saint Cyr, konwent pod patronatem p. de Maintenon. Cały dwór ani się nie spostrzegł, jak uległ kwietyzmowi. Rozmawiano tylko o czystej miłości Boga o świętej obojętności i o prostocie. Nikt się o nic nie troszczył, nawet o zbawienie.

Wszystko to bez proporcjonalnego szacunku dla sakramentów świętych, dobrych uczynków i wytrwania, uznano za niebezpieczne; interweniował biskup Chartres, przełożony kościelny Saint Cyr. Podjęto kroki celem ponownego zbadania Imprimatur dla Krótkiej drogi. Wszystko mogło być dyskretnie ucichnąć, gdyby nie p. Guyon. Zaapelowała do arystokraty w Fenelonie, do jego dziedzicznego poczucia rycerstwa. Poza tym Fenelon żywił krytyczną, ale głęboką sympatię dla pewnych cech jej nauki. W sfolgowaniu napięcia woli na rzecz oczekiwania i spoczynku w woli Bożej, w pojęciu świętej ufności, w jej szczęśliwym braku skrupułów, znalazł dla siebie i dusz pokrewnych korekturę do formalnie ostrego wysiłku. Fenelon mógł zacytować wielki wiersz Dantego jako streszczenie wszystkiego, co znalazł w myśli p. Guyon, ten prosty, lecz doskonały wiersz: „*In la sua voluntate e nostra pace*“. Grzecznie lecz mocno stalowa myśl Fenelona poszła na obronę p. Guyon. Po stronie przeciwnej podjął walkę Bossuet. Przyjaciele zostali rozdzieleni; dramatyczny podział we Francji zakończył się wtedy dopiero, gdy po długim zwlekaniu głos zabrał Rzym.

Nie będziemy tu badać szeroko implikacji tej sprawy. Ks. Bremond, a ostatnio de la Bedoyere, wypowiedzieli się w tej sprawie w dwóch starannie napisanych książkach¹⁾, podczas gdy ks. R. Knox poświęcił tej sprawie treściwy rozdział w pracy pt. *Enthusiasm*. Zarówno ks. Bremond jak i de la Bedoyere są zdania, że źródło sporu da się znaleźć w p. de Maintenon. Uważają oni, iż czuła ona urazę do Fenelona za to, iż okazywał on szacunek dla bardziej mistycznie nastawionej p. Guyon i że usiłowała odsunąć go od niej. Gdy się to nie udało, nie zawahała się uczynić Bossueta narzędziem intrygi. Na długo, zanim Rzym wydał swój wyrok, na Maksymy świętych, kariera Fenelona w kościele gallikańskim była skończona. Zwolniony ze stanowiska na dworze, został wygnany do swej diecezji w Cambrai. W oczach egoistycznego świata był człowiekiem w niełasce i ruinie.

W istocie zaś dyskusja między Fenelonem i Bossuetem dotyczyła zdania, że można kochać Boga tylko dla Niego, nawet poza myślą o zbawieniu. Bossuet stale temu przeczył. Dlatego „*grand simplificateur*“ nie miał znaczenia fakt, że opinia Fenelona ograniczała się tylko do postępowania kilku dusz o pewnych darach wewnętrznych. Papież miał powiedzieć o tych dwóch wojownikach: „*Cambrai błędzi przez nadmiar miłości Bożej, Meaux przez brak miłości bliźniego*“. Trzeba tu tylko zauważyć odpowiednik sporu Fenelona do rady duchowej zawartej w Listach do mężczyzn i kobiet. Zwornikiem całej jego rady jest przyjęcie woli Bożej w śmierci miłości własnej. Ale z Listów widać, że Fenelon nie chciał, abyśmy spoczywali w tej odizolowanej jedności z Bogiem bez powolnego rozwijania wysiłku moralnego, lekarstwa spowiedzi i pokarmu Komunii świętej.

Ale kości były rzucone. Rzym, wprowadzony w błąd przez czynniki Bossueta, wydał wyrok przeciw Fenelonowi. „*Maksymy świętych*“ zostały ogólnie potępione nie dlatego, że nasuwają czytelnikowi fałszywe wnioski, ale że stopniowo mogłyby to uczynić. Dla obozu Bossueta wyrok był pewnym rozczarowaniem. „*Prokuratorura*, mówi Knox, *prosiła o bulę, a otrzymała breve*“. Mimo to cenzura wystarczyła, aby pogrążyć Fenelona w ruinie własnych nadziei. Ludwik XIV nie złagodził, Delfin, w którym pokładał nadzieję, zmarł przed objęciem tronu. „*Łabędź Cambrai*“ skończył dni swoje na wygnaniu, tak jak jego umiłowany poeta, Wirgiliusz, zamknął oczy na wygnaniu nad Morzem Czarnym. Wyrok ten był nie tylko losem osobistym Fenelona. Był to również cios dla stronnictwa reformistycznego. Odsunięcie Fenelona z otoczenia

¹⁾ Por.: Bremond, *Apologie pour Fenelon*; Michael de la Bedoyere, *The Archbishop and the Lady*.

„le roi soleil“ pozostawił ich bez umysłu skupiającego, a ręce ich związała podejrzliwość króla.

W szkole kłęski Fenelon nie zmarnował swych darów. Gdy brakło im szerokiego zastosowania na dworze, zwróciły się one do diecezji jego ducha, w której gra legion cieniów, a pod sobolowym sztandarem miłości własnej usiłują one oszukiwać i niszczyć. Rady Fenelona w Cambrai nie są nauką lamentowania. Patrząc w siebie, znalazł to, co chrześcijanin znaleźć powinien. Ambicja i pycha nie mając łupu na zewnątrz, poszły w podziemie wykonywać swą krecią, saperską robotę. Ucząc się postępować z tymi podstępными mocami, Fenelon wzrasta w mądrości i cierpliwej biegłości jako kierownik duchowny, w ufności w Boskiej Opatrzności i mocy. W okresie tym powstały jego Listy do mężczyzn i kobiet szukających jego pomocy, w strapieniach ducha. Możemy być wdzięczni za odpowiedzi dane przez Fenelona licznym adresatom, tak jak byli mu wdzięczni sami adresaci.

Pogłębiającej się duchowości Fenelona towarzyszyły studia humanistyczne. Wybrany do Akademii Francuskiej przed opuszczeniem Paryża, zabrał się teraz do nakreślenia pewnych sugestii o pracy i działalności tej dostojnej instytucji. Jego Listy do Akademii są jednym z klasycznych dzieł jego języka: jasne, spokojne, swobodne w myśli i kompozycji. W Cambrai napisał też drugą część Traktatu o przymiotach Bożych, Podręcznika życia pobożnego i różne krytyki myślenia jansenistycznego.

Pierwszego stycznia 1715 r. Fenelon poważnie zachorował. Zmarł w tydzień później. Pochowano go bez panegiryków w obawie, aby oznaki czci nie wzbudzały króla. Według raportu papież Klemens płakał z żalu po stracie takiego umysłu i żałował, że z „*motywów politycznej roztropności, nie mianował kardynałem człowieka, którego w sercu tak bardzo chciał uhonorować*“²⁾.

III.

Niektórzy pisarze religijni przedstawiają życie chrześcijańskie może zbyt łatwo. A może to nasze złudzenie. Fenelon nie należy do tego spokojnego towarzystwa. Rady jego zalecają pielęgnowanie wewnętrznego pokoju, jako uspołobienia odpowiedniego do posiadania Boga. W nauce tej trzeba strzec się skrajności. Fenelon wpaja ciszę nie wglądającą w siebie. Ale jest paradoksem życia duchowego, że nadstawiamy ucha kierownikowi Fenelona i stwierdzamy jego skuteczność, bo właśnie ten człowiek jest bardzo obznajomiony z ciemnością otaczającą Boga. Wierzymy w doniosłość leków, jakie zaleca przeciw oschłości i goryczy serca. Oceniamy

²⁾ J. Lewis May, Fenelon.

je jako mądrość przeżytych cierpień. W pismach swych mówi o uciskach serca, o zimie uczuć znanych z doświadczenia. W Cambrai nauczył się je znosić z wewnętrznym przyzwoleniem. „*Krzyż jest wsządzie*“, pisze w jednym liście. „*Doznaję tylko goryczy*“. A w innym: „*Wiem z doświadczenia, co to jest oschłość serca i niesmak we wszystkim, co powinno dawać pociechy*“. Aibo jeszcze: „*Jestem dla siebie wielką diecezją, bardziej przytłaczającą, niż ta zewnętrzna, a której nie umię zreformować*“. I znów: „*Doświadczam zawstydającego zmęczenia krzyżem*“. Znał te psychiczne pisaki lotne: „*kwaśną samotność pychy, występne koło miłości własnej i krzyż wewnętrznej oschłości*“. To, co odkrył we wnętrzu, spodziewał się znaleźć w świecie zewnętrznym. Z grzechu pierworodnego płynie przez życie społeczne to, co jest w sercu jednostki. „*Życie, pisał Fenelon w chwili spiekoty, wydaje mi się jakąś obojętną komedią, po której, za godzinę lub dwie, kurtyna spadnie. Siebie samego szanuję nawet taniej niż świat*“. Zawsze delikatny, zachował surowość głównie dla siebie. Tej trzeźwej znajomości życia nie można określać terminami pesymizmu czy optymizmu. Pierwszy mówi, że nicwiele da się zrobić, a drugi, że trzeba robić niewiele. Poczucie braków człowieka nie przeszkodziło Fenelonowi w jego spojrzeniu praktycznym. Nie radził patrzeć na ludzi zbyt różowo: „*Aby być zadowolonym nawet z najlepszych ludzi, trzeba zadowolić się małym, a znosić dużo*“. „*Jestem w stanie bardzo gorzkiego pokoju*“, pisał do jednego korespondenta. „*Jakże pokój może być gorzki?*“ Odpowiada w innym liście: „*Pytasz, co powiedziec w okresie posuchy i zmęczenia? Mów, co z serca idzie. Powiedz Bogu, że nie czujesz Jego miłości, że jesteś pusty i zimny, że On cię nuży*“. Należy ukazać Bogu swój nieurodzaj, otworzyć się przed nim i ukazać prawdę w myślach i słowach. Potem należy działać zgodnie ze światłem sumienia. Zrobiłeś, coś mógł. Jeśli uczucie goryczy trwa, wytrwaj bez dalszego pytania. Twoja rola wypełniona i sprawa już do ciebie nie należy. Zrozumieć to — to korzeń pokory.

Rozróżnienie między pokojem oschłym a ukształtowanym radością prowadzi nas do zestawienia nauki Fenelona z pojęciami kwietyzmu. Co leży u podstaw kwietyzmu? Rodzaj skrajnego supernaturalizmu, tendencja do pomijania środków pośredniczących łaski, sakramentów, liturgii i kapłaństwa. Ale są stopnie tej tendencji. Jak długo Fenelon chce przywrócić równowagę między pobożnością prywatną i publiczną i zawrócić do wnętrza uwagę tego wieku „*rozproszonego*“, słowa jego służą tylko do korekty ortodoksji, a nie do zapoczątkowania heretyckiego sposobu postępowania. Słowa jego wyrwane z kontekstu, trąca akcentem kwietyzmu: „*Mało rozumuj, lecz módl się dużo, mów mało, słuchaj wiele; gdy śpisz, serce twoje czuwa*“.

Jednym z rysów kwietyzmu jest obniżenie roli rozumu, choć rys ten spotykamy i w innych szkołach. „*Najlepszy użytek umysłu, mówi w jednym liście, jest mu niedowierzać*“. Ale w innym liście pisze: „*Powinieneś każdej prawdzie dać czas na zapuszczenie korzeni w sercu; wiedza nie jest jedyną sprawą, istotna jest miłość*“. Można by to podciągnąć raczej pod fideizm niż irracjonalizm. Należy też zwrócić uwagę, że Fenelon zwracał się do umysłów wykształconych, ale nie zaprawionych w filozofii i teologii. Wiedział, że ukazywanie najlepszych idei może napełnić wolę pychą, a serce nienawiścią. Wiedział jak to fascynację lekturą religijną można pomieszać z czynnym życiem wiary. „*Zawsze zachodzi obawa, abyśmy nie uważali się za doskonałych, pisał, według naszej znajomości teorii życia doskonałego*“. Rady Fenelona nie płyną z anty-intelektualizmu. Nie chce on zaprzeczać funkcji rozumu spekulatywnego, lecz ograniczać jego użytek do spraw dlań najstosowniejszych.

Rozróżniając dwa główne składniki kwietyzmu, ufne oczekiwanie Boga i pobudliwość duchową, widzimy najlepiej zbieżność i rozbieżność stanowiska Fenelona z tendencjami kwietyzmu. Na pierwszy składnik zgadza się całkowicie znajdując w nim wyrównanie wobec sztywnej i powierzchownej religijności. „*Staraj się, pisze w jednym liście, mniej pracować z zewnątrz, a więcej z wewnątrz*“; innemu adresatowi radzi: „*Niech cała twa dusza słucha w milczeniu głosu Boga*“.

Fenelon jest jednak wysoce krytyczny wobec pobudliwości wykazywanej przez kwietyzm: „*Prawdziwa modlitwa, pisze do jednej benedyktyнки, nie jest sprawą uczucia lub wyobraźni, lecz rozumu i woli. Mierzyć pobożność przyjemnością spowodowaną przez wyobraźnię, znaczyłoby zdążać do najgroźniejszego fanatyzmu. Modlitwa nie jest tym samym, co towarzysząca jej często przyjemność*“. Początek i koniec nauki Fenelona ma za cel zmianę ogniska osobowego — od siebie do Boga. Nie wymaga to według niego surowej ascezy. Wymaga tylko przyjęcia woli Bożej w miejsce swojej. „*Trzeba nauczyć się przyzwolić na sterowanie Opatrzności, zamiast zatwierdzania siebie jako sternika*“. Za główną przeszkodę do takiego postępowania uważał Fenelon „*zazdrość wybrednej miłości własnej*“. Rozgałęzienia tego wcielonego grzechu pierwotnego widzi w pysze i wszelkich egoizmach, w skrupułach, w fałszywej pokorze i afektacji religijnej. Fenelon należy do najbystrzejszych analityków fałszywej pobożności.

IV.

Styl Fenelona w Listach do mężczyzn i kobiet stanowi coś więcej niż zasługę literacką: wyróżnia się dystynkcją moralną. „*O, jakże potężną ofiarą jest prostota!*“ wyznaje w jednym liście.

„*Jest to prawdziwe męczeństwo miłości własnej*“. Słowa te odnoszą się raczej do ujawniania woli indywidualnej, ale można je odnieść także do wyrażenia kultury. O prostocie pisał i Boileau. Ale była to prostota innego porządku. Źródłem jej było naśladowanie literatury klasycznej pojętej zgodnie z ówczesną konwencją. Była więc natury estetycznej, a jej sposób działania miał charakter naśladowczy. Styl Fenelona ma początek w wizji moralnej, w ideale pojętym w sensie ofiarnym raczej, niż w pojęciach elegancji i rozumu. „*Aby osiągnąć zwięźłość, pisze do księcia de Chevreuse, trzeba nauczyć się obcinać rzeczy nieistotne. Dla trzeźwości w słowie potrzeba trzeźwości w myśli, nie można też iść za naturalnym impulsem do przekonywania innych*“. To ostatnie zdanie ma szczególnie związek ze stylem prozy Fenelona i jego metodą wykładu. W zakresie wykazu tłumaczy ono, dlaczego znakomity autor Dialogu o wymowie uważa retorykę za wehikuł uczucia raczej niż za środek propagandy i dlatego Listy do mężczyzn i kobiet zawierają tak mało obrazów wzrokowych (choć są pamiętliwe, np. człowiek jako trzcina złamana, prostota jako czysta woda). Nie ma u Fenelona żadnej psychicznej nachalności. „*Nie chcę, pisze do księcia de Chevreuse, pisać lub mówić po to, aby mnie omawiano, czy aby kogoś przekonywać*“.

Zdawałoby się, że to postawa sprzeczna z chrześcijańskim nakazem ewangelizacji świata, lecz nie dopuszczają takiego wniosku dwa czynniki. Po pierwsze Fenelon nie ufał żadnemu nieumiarkowanemu „*impulsowi do przekonywania innych*“ wietrząc w nim tę miłość własną, którą zowie przyczyną naszych braków. Leży to u źródła jego szczególnego liberalizmu. Wyznaczony do kaznodziejstwa wśród hugenotów w Saintonge i Aunis, uchylał się aż król wycofał swych dragonów (mających pomagać w dziele „*przekonywania*“) mówiąc, że jeśli misjonarze i wojsko będą pracować ramię w ramię, to lud przyjmie nawet Koran. „*Rządź nie tyle ogólnymi prawami, radził przełożonemu, ile dostosowując się do potrzeb indywidualnych*“. To uznawanie indywidualizmu z jego swoistą odrębnością dało Fenelonowi cierpliwość i zrozumienie wyróżniające go wśród najznakomitszych kierowników. Dobry kierownik, utrzymywał Fenelon, umie czekać spokojnie całe lata nim ujrzy sposobność do mówienia. „*Czeka aż Opatrzność da tę sposobność, a łaska przygotowuje serce*“.

Znamy takich intruzów, których nierozważna gorliwość pochodzi ze złudnej miłości własnej lub z jakiejś podstępnie ukrytej wątpliwości, czy Bóg potrafi wykonać własne dzieło. Fenelon zalecał cierpliwość w sprawach religijnych dotyczących nas samych i innych: „*Opatrzność uczyni dla nas cuda, ale przeszkadzamy im, usiłując je uprzędzić*“. Uprzedzanie to, nie pochodzące bynajmniej z łaski, może wypływać z bezmyślnej dufności. „*W niestru-*

dzanej aktywności chcemy się uczynić czynnikami Opatrzności Bożej, aby ją uczynić skuteczną“. Nasz popsiech może wszystko popsuć przez ignorowanie znaków tej wewnętrznej godziny, które ukazują czas siewu. Zapominamy, że ugór, właśnie jako gotowy do przyjęcia ziarna, istnieje z Bożej decyzji. Zazwyczaj szybkie zamierzenia podejmowane w imię Boże na sercach ludzkich uważamy za dzieło zasługi i łaski. „Łaska jednak wie, jak milczeć..., podczas gdy natura chce zawsze wylewać nadmiar nierozważnej gorliwości“.

Kto czytał korespondencję P. Claudel'a i A. G.de'a, ten rozumie niebezpieczeństwo, którego uniknął Fenelon. Gdy się zwracamy o współczucie i radę do Claudel'a, miota on ciężkie strzały groźby i upomnień. Gide został stracony dla Kościoła i zostawiony bez wszelkiej pomocy w obliczu swego dylematu. Gdyby trafił do mężczyzn i kobiet, albo jeszcze lepiej, gdyby spotkał kierownika uformowanego w duchu Fenelona, byłby uratowany.

Uważa się czasem Fenelona jako prekursora „Oświecenia“ (Encyklopedystów) lub nawet Romantyzmu. Zdaje się, że to w dużym stopniu fałszywy punkt widzenia. Prawdą jest, że w okresie absolutnego status quo, Fenelon wyczekiwał pewnych reform, lecz opierały się one na pojęciu chrześcijańskiej sprawiedliwości i łaski, a różniły się od światoburczej polityki myślicieli XVIII wieku. Choćby też dowiedziono, że wypowiadał się za uprawą zacisza umysłu indywidualnego, to celem jego nie było odcięcie człowieka od człowieka, samotność człowieka z własną dumą, lansowaną przez romantyków, ale niezmaczona zażyłość człowieka z Bogiem, człowieka obcującego ze Stwórcą. Miarę i naturę osiągnięć Fenelona widać pewnie na tle jego czasu. Wiek Ludwika XIV, zewnętrznie prawomyślny w zachowaniu litery, był nieraz pusty duchowo. Kościół gallikański wchodził w epokę dominacji państwa, z której wyszedł dopiero po Rewolucji Francuskiej. Fenelon pisał, że żył „w okresie i w kraju, gdzie wszystko zdążyło do rozszczępienia“. Celem jego osobistym i osób przezeń kierowanych było zachować spokój, gdy wszystko było w ruchu; mieszkać w świecie, lecz nie należeć do niego. Zachęcał do pobożności uzupełniającej pobożność „słów i form“. Chciał wzbogacić pobożność zewnętrzną dodając jej wewnętrzne cechy modlitwy i rozmyślenia. Jest w tym coś z typu pobożności Kierkegaarda i Newmana. Fenelon ma podobną do nich subtelność i zdolność analizy motywów umysłowych. Tak jak tamci koryguje, przywraca harmonię wewnętrznych i zewnętrznych wymagań w religii. W owych czasach oznaczało to konieczność podkreślenia pobożności prywatnej. Czyniąc to wydawał się czasem nowatorem. Ale istota jego rad moralnych i dewocyjnych pochodzi od św. Franciszka Salezego, na którego w Listach tak często się powołuje.